szego kraju, ażeby postarali się o zaprowadzenie u nas takim sposobem wzorowych gospodarstw.

Paryż 31. *Sierpnia.* (Z kor.) Oddani pod sąd reprezentanci ludu, Ludwik Blank i Marek Caussidière, nie kryją się bynajmniej w Paryżu, jak to niektóre dzienniki chciały utrzymywać, ale opuścili z pewnością granice Francyi. Dziennik belgijski Niepodległość donosi przynajmniej o przybyciu pierwszego do Gand, gdzie tenże nie mając paszportu, miał być przytrzymany d. 27. b. m. przez komisarza policyi, lecz po udowodnieniu tożsamości swojej osoby, zaraz nazajutrz z rozkazu rządu uwolniony. Do protokołu, jaki z niego komisarz policyi spisał, oświadczył, iż prócz imienia Ludwik, pod którym jest znany, ma jeszcze dwa inne: Jan i Józef. Ma on się udać z Gand do Ostendy, a ztamtąd do Anglii. Tak też mówiono onegdaj w zgromadzeniu narodowem przed rozpoczęciem posiedzenia. W którą stronę uda się Caussidière, jeszcze niema pewnej wiadomości.

Ucieczka tych dwóch znakomitych ludzi, zdaje się potępiać ich na pozór, ale kto tak sądzi, nie zważa, iż oni ostatecznie nie unikają odpowiedzialności sądowej, lecz tylko prostej zemsty, jakąby na nich ich nieprzyjaciele polityczni, podczas stanu oblężenia z całą formalnością niezawodnie wywarli. Wszakże reakcyoniści nie powinniby wcale tryumfować, jeżeli prawdą jest, co wczorajszy spektator republikancki donosi. Podług tego dziennika, który powszechnie uważany jest za organ jenerała Cavaignaca, naczelnik władzy wykonawczej miał wyrzec w obecności deputacyi redaktorów następujące słowa:

„Przez zarządzenie kroków sądowych przeciw p. p. Blanc i Caussidière dałem rękojmię, że mam mocną wolę służenia jedynie „interesom rzeczypospolitej przyzwoitej i „umiarkowanej (*d' une république honnête* „*et moderée*); lecz reakcya nie powinna „się łudzić i wystawiać sobie, że mnie zdoła „pociągnąć za granicę, jaką sobie wytknąłem. Niech reakcyoniści będą ostrożni „w swych ruchach, bo ja czuwam i poskromię ich surowo. Ja wiem, że reakcya szumi „w niektórych legiach gwardyi narodowej, „lecz ja znam te roboty, i za pierwszem o„kazaniem się ich na jaw, zniszczę je."

Bodaj te słowa były rzetelną prawdą! bodaj nadewszestko były szczere! Wewnątrz mogłyby one bądź co bądź mieć swoje znaczenie i podstawę, ale na zewnątrz, co to znaczy: rzeczpospolita przyzwoita i umiarkowana? chyba to, że się ona wszystkiem nizko kłania, a jej nikt szczerze nie poważa, bo się jej nikt nie boi. Ta przyzwoitość i umiarkowanie w stosunkach zewnętrznych mogą jej bardzo na złe wyjść.

Na to się bowiem już wyraźnie zanosi. Na ofiarowane w sprawie włoskiej na spółkę z Anglią pośrednictwo, niema z Wiednia ani słowa. Rzeczpospolita francuzka, trzeba powiedzieć, ma u dworu Wiedeńskiego minę biednego petycyonaryusza, któremu można kazać bez ceremonii na odpowiedź poczekać.

Tymczasem Włosi piszą teraz odezwy do ludu francuzkiego, postrzegłszy nakoniec, że ich rząd opuścił, i myśli tylko o uspokojeniu, nie zaś o wyzwoleniu Włoch, jak mu to w Maju zgromadzenie narodowe, cokolwiek lepiej niż dziś usposobione, myśleć polecilo. Odezwa z miasta Luki nadesłana, zaczyna się w ten sposób:

„Ludu francuzki, spiesz nam na pomoc. „Pokaż się znowu na szczytach gór alpejskich, a świat ujrzy znowu te same cuda, „co pod Arcoli, Lodi, Marengo. . Przybywaj ludu barykad, lud jednoplemienny „wzywa Cię do walki za Twe własne zasady. Przybywaj, abyśmy sobie uścisnęli dłonie. Nasza sprawa jest Twoją sprawą. Jesteśmy sobie bracia rodem i zasadami. Pomniej, że nasz wróg nie toczy wojny z żołnierzem, lecz pognębia do upadłego wszelką wolność, i jeżeli zwycięży we Włoszech, „zniknie wolność i z pełnej chwały ziemi francuzkiej; nasza klęska będzie Twoją klęską. „Wystąp otwarcie w sprawie ludu uciśnionego, inaczej ujrzysz na tronie w Tuileries „jednego z książąt Orleanu i t. d.

Daję pokój odezwie włoskiej, która niestety pozostaje bez skutku, a muszę tu powiedzieć, co mi na pamięć samo nazwisko książąt Orleanu przywodzi. Ludwik Filip z większą częścią swojej famili i niektórymi z dawnych swoich ministrów, jak wiadomo, w Londynie; książe Bordeaux czy hrabia Chambord t. j. Henryk V. także w Londynie. Otóż podają za pewne, że pomiędzy tymi panami nastąpiło pojednanie, i że dziedzic starszej linii Burbonów nabywszy przekonania, że nie może mieć prawego potomka, miał przelać mniemane prawa swoje na hrabiego Paryża, wnuka Ludwika Filipa. W skutek tego układu reakcya we Francyi nie miałaby już białej chorągwi, i tym sposobem dałoby się łatwo pojąć, dlaczego reakcyoniści pchają do władzy Thiersa. Co na to mówi Ludwik Napoleon, będący także w Londynie, niewiadomo; słychać tylko, iż gotów teraz przyjąć mandat reprezentanta ludu, gdyby go który departament wybrał. Baron de Richemont, istotny, jak się pokazuje, syn Ludwika XVI., najlepszy podobno Francuz ze wszystkich pretendentów; żyje spokojnie w Paryżu i nie myśli o pretensyach dynastycznych, a on przecież jeden mógłby z niemi wystąpić, gdyby te pretensye mogły jeszcze coś znaczyć przeciw interesom i woli większości narodu.

Onegdaj została przedstawiona zgromadzeniu narodowemu powtórna redakcya projektu konstytucyi. W nieobecności złożonego chwilową słabością pana Armand Marrast, przedstawiał ją p. Voirhaye. Całe dzieło nie obejmuje już 139 artykułów, jak wprzódy, ale tylko 120. W pierwszej redakcyi uświęcone było wyraźnie prawo do pracy; w przedstawionej teraz są tylko jakieś omówienia i dwuznaczne wyrazy w tym względzie. Komisya redakcyjna nie jest tego zdania, co Ledru Rollin, który ostatnim razem powiedział: „Mamy już aż nadto konstytucyj politycznych; teraz nam potrzeba instytucyj społecznych." Oczywiście, te wyrazy trącą socyalizmem, a socyalizm to straszydło w oczach komisyi redakcyjnej i większości zgromadzenia. Wstręt atoli do socyalizmu nie przeszkodził komisyi popisać się zaraz z góry z samochwalstwem; artykuł pierwszy rozpoczyna się w tych słowach: „Francya, konstytuując się w rzeczpospolitę, postanowiła zachować sobie w świecie „*początkowanie postępu i oświaty i t. d.*"

W pałacu Tuileries, zamienionym po rewolucyi lutowej na hotel inwalidów cywilnych, robią tej chwili jakieś reparacye. Słychać, jakoby zamiarem było jenerała Cavaignaca przenieść tam rezydencyą władzy wykonawczej. Tym sposobem zdaniem niektórych osób, stan obecny rzeczy straciłby charakter tymczasowości; drudzy znowu w zamiarze tym widzą co innego. Trudno i nie na wiele się zda wchodzić w domysły względem zamiarów rządu w tej mierze; to pewna, iż najstosowniej byłoby, jak niektóre dzienniki projektują, zamienić pałac Tuileries na siedlisko sztuk i przemysłu, a inwalidów cywilnych przenieść na świeże powietrze do gmachów należących do pałacu Wersalskiego.

Na polach Elizejskich zakładają obóz dla wojska liniowego; już mnóstwo namiotów rozstawionych, na dziedzińcu i w ogrodach pałacu zgromadzenia narodowego stoi 16 armat, w pałacu Orsaj 4, w Tuileries 4, w ratuszu także 4, w gmachu du Temple 40, a w twierdzy Vincennes pod Paryżem, gdzie uwięzieni Barbés i Raspail, 100 armat gotowych dać ognia lub ruszyć z miejsca, na każde skinienie.

Rząd zawiesić zamierza wydawanie dziennika *le Constitutionnel*, z powodu, iż ten dziennik zaczął zuchwalej popierać przywrócenie monarchii i występować przeciwko rzeczypospolitej.

Moniteur de l'armee pisze: Minister wojny wydał rozkaz uformowania piątej dywizyi celem powiększenia armii alpejskiej. Główna kwatera tej dywizyi będzie w Dyzonie, a jenerał Rachis został mianowany 29. sierpnia na dowódzcę tej dywizyi, do której należą dwie brygady pod komendą jenerałów Depanis i Maizière.

Multany i Wołoszczyzna.

Moskwa usiłuje przez swoich ajentów, mianowicie przez Duhamela i Kotzebue za pomocą i intryg i złota zaburzyć lud rumański i wywołać jego nienawiść przeciwko Turkom. Ale gdy te wszystkie zabiegi zostały odsłonione i z oburzeniem odepchnięte, Moskale zamierzają przemocą doprowadzić do skutku swoje plany. Miasto cofnięcia się z Jas, maszerują ku Bukaresztowi, gdyż ukaz Cara rozkazał im nieopuszczać bynajmniej tych prowincyj.

Wojska tureckie posunęły się zaś ku Galatz i Rutszuk, i być może że już stanęły w Bukareszcie. Soliman-Basza, który niemi dowodzi, protestował przeciwko wkroczeniu wojsk moskiewskich do Multan i Wołoszy. Zdaje się, że Turcya wystąpi energicznie w tej sprawie, zwłaszcza, że Reszid-Basza, człowiek postępu i przychylny Francyi został mianowany Wielkim Wezyrem, a Ali-Basza ministrem spraw zagranicznych, i że Turcya formalnie uznała rzeczpospolitę francuzką, która dbać musi o niepodległość ludu rumańskiego i samej Turcyi, by i przez nią utrzymać na wodzy potęgę Moskwy.

Najnowsze wiadomości.

Dzisiejszą pocztą nie przyszły do nas żadne francuzkie dzienniki, ostatnie były z 3. września. Dzienniki niemieckie *(Hamburger Korrespondent)* uskarzają się także, że nie otrzymały poczty paryzkiej z 4go września. Zdaje się, że to zatrzymanie poczty paryzkiej ma polityczną przyczynę.

Z Berlina 8. września o 6tej god. wieczór. Wniosek Szteina *przyjęty.* Wszechwładztwo ludu odniosło zwycięztwo. Koło sali okrzyki niesłychane. Szteina noszą na rękach.

Główny Redaktor Jan Dobrzański. — Drukiem Piotra Pillera.

Rozprawy sejmu wiedeńskiego Nr. 43.

Trzydzieste siódme posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 2go Września.

(Dokończenie.)

Izba sejmowa jest także prawodawczem ciałem, o ile ułożone przez nią prawa otrzymują za pośrednictwem ministerstwa sankcyę J. C. Mości. Atoli izba nie jest upoważnioną do korespondowania z publicznością inną drogą, prócz drogi władzy wykonawczej.

Violand chce protestować przeciw ministrowi.

Prezes: Nie wiem czy podług regulaminu.

Violand przerywa mu; protestuję przeciw oświadczeniu ministra, ponieważ stanowisko naszych obrad to oświadczenie zmienia.

Nad 3cim punktem żąda Szerzer głosowania po, nazwisku Loehner i Kudlich podziału pytania, a Fajfalik przerwy 10 minut.

Po upływie 10 minut Strasser ujmuje się za prawem polowania ze względów ekonomii nacionalnej; jeżeli będzie zniesione, wtenszas anarchia powstanie (śmiech), bo nikt nie będzie wiedział, komu to prawo przystoi i dziczyzna wyginie.

Za wnioskiem Brestla przechodzą do porządku dziennego.

Pierwszy punkt 3go oddziału opiewający: Prawo właścicieli dobr do laudemiów i wszelkich tax — 226 głosami przeciw 83 jako załatwiony, ogłoszono.

Doliak: Także *b* i *c* są załatwione, miały być przedmiotem osobnych rozpraw.

Brestl: Powinno się głosować bez żadnych debat.

Doliak i Jonak obstają zatem, żeby ich oświadczenie do protokołu wzięte było.

Brestl protestuje przeciwko wszelkiemu zbaczaniu od rogulaminu, który przepisuje, aby przy głosowaniu po nazwisku przez „*tak*," lub „*nie*" głosowano.

Doliak: Oświadczam (wrzawa, prezydent dzwoni), że jeżeli moje oświadczenie do protokołu nie będzie zaciągnione, protestować będę. Dla wszystkich deputowanych jednakie jest prawo.

Prezydent: Izba uchwaliła przejście do porządku dziennego, deputowany Doliak może na końcu zaprotestować. (Brawo.)

Zgromadzenie ogłasza 2 oddział 3 punktu we wniosku Kalma opiewający: „prawo polowania na gruntach nie należących do polujących znosi się" 160 głosami przeciw 159 za załatwiony.

Lubomirski, żąda 10 minut przerwy.

Po upływie 10 minut przychodzi 3 punkt do głosowania: „Prawo łowienia ryb w płynących wodach, gdzie nie są obydwa brzegi własnością dotychczasowego posiadacza, znosi się." Przy głosowaniu 155 głosów za wnioskiem, 109 przeciw, 19 wstrzymało się od głosowania; 4, 5 i 6 oddziały wniosku Halma za załatwione dawniejszemi uchwałami uznane.

Posiedzenie kończy się o 4tej; przyszłe zapowiedziano na wtorek o 9tej zrana.

Trzydzieste ósme posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 5go Września.

Posiedzenie na 9tą zapowiedziane, zaczęło się o $\frac{1}{4}$ na 11tą pod przewodnictwem Strohbacha odczytaniem protokołu.

Borrosz życzy sobie swój zapowiedziany protest na najbliższe posiedzenie zachować, ponieważ dla słabości nie mógł go wygotować.

Prezydent: To przeciwko regulaminowi.

Brestl żąda, żeby regulamin według myśli w nim zawartej był wykładanym.

Prezydent protestuje przeciwko temu. Wnoszą kilka protestów, między inemi Violand z 36 podpisami, który tak opiewa:

Ja deputowany Violand, protestuję uroczyście, nie tylko w obec izby, lecz w obec wszystkich ludów austryackich, które nas wybrały i tutaj posłały, abyśmy ich zastępywali co do ich najświętszych interesów i praw nienaruszonych:

1) przeciwko zachowaniu się ministrów teraźniejszych, którzy wtedy, kiedy na posiedzeniu 31 sierpnia, izba prawo swoje ogłoszenia ludowi wiejskiemu uchwał swoich względem poddaństwa, i ciężarów gruntowych większością uznała, milczeniem swojem, niejako zgodnymi z tem oświadczyli się, którzy zaś na posiedzeniu 2go września 1848, wtenczas kiedy izba nad wspomnionem prawem, ponieważ to samo przez się wypływa i w dawniejszych uchwałach jest zawarte, bez dalszej dyskusyi do porządku dziennego przeszła, przez usta ministra Bacha, tego prawa publikacyi ustaw, potem konstytującego charakteru izbie zaprzeczyli, a to w takiej chwili, gdzie się żadnego oporu obawiać nie potrzebowali.

2. Protestuje przeciwko zachowaniu się prezesa tej izby, który wprawdzie co do formy miał prawo, kiedy mi po owem oświadczeniu ministra głosu zabronił, który jednakże jako kierownik izby, powinien był ważniejsze i od mechanicznie cisnącego regulaminu daleko ważniejsze, bo przez interes ojczyzny nakazane obowiązki mieć na względzie, i kiedy sam jako prezydent w imieniu izby ministrowi na to oświadczenie odpowiedzieć nie chciał, powinien był mnie dozwolić głosu, w tej chwili, gdzie nie tyle o utrzymanie suchego paragrafu regulaminu, jak o wielką zasadę wszechwładztwa ludu chodziło, zasadę, na mocy której my tu jako konstytujące się samodzielne zgromadzenie zebraliśmy się, zasady, którą sobie austryackie ludy przez olbrzymie usiłowania wywalczyły, którą cesarz 16go Maja uznał uroczyście; a zatem jako takie zgromadzenie mamy obowiązek praw ludu i swoich własnych silnie przestrzegać, i niedać ich ścieśniać przez dowolne oświadczenie miniseryalne. Wieden 4go Września 1848. Ernest Violand. Przyłączamy się do powyższego protestu Aleksander Dobrzański, Antoni Füster, Leopold Sonntag, Franciszek Teufel, Jerzy Bauer, Franciszek Redl, Henryk Fürnkranz, Józef Purker, Antoni Weigel, Mateusz Brandl, Suppanz, Hofer, Michał Thar, Michał Mayer, Ignacy Mascha, Mateusz Herndl, Jędrzej Heigel, Dollschein, Franciszek Wojtech, Jan Umlauft, Józef Riegler, Jan Eichler, Józef Demel, Jerzy Meindl, Plass, Lindinger, Motyka, Fachinetti, Ferdynand Fussl, Michał Klausner, Michał Popiel, Zoepfel, Jan Radmilli.

Kobuzowski prosi o urlop na 4 tygodni.

Borrosz: Możnaby motywowanie podań o urlop opuścić, bo wszystkie opierają się na chorobach dzieci lub na gospodarstwie.

Żądany urlop dozwolony. Faschank prosi o urlop, bo mu się dom spalił.

Borrosz: Potrzebne tu świadectwo, iż się rzecz ma tak rzeczywiście, bo wnet do 100 członków brakować będzie, a przytomni zostaną jakby objuczone wielbłądy.

Szabel: „Nie należy rzucać podejrzenia na członków.

Hauschild: Mamyż nosić świadectwa jak studenci do spóźnionych egzaminów?

Prezydent: Czy deputowany Borrosz chce zrobić wniosek?

Borrosz: Nie, lecz sobie to zachowuje przy rewizyi regulaminu. Nie wyrzekłem ja tu wotum nieufności, zwróciłem tylko na to uwagę izby, iż nam trzeba być ostrożniejszymi w udzielaniu urlopów, nie dlatego jakoby nas okłamywano, lecz dla pojęcia niektórych członków, jakie mają o konieczności i obowiązku być przytomnymi na sejmie.

Ten jak też i niektóre inne urlopy zostały pozwolone.

Następują interpelacye.

Sierakowski interpeluje ministra prezydenta i ministra spraw wewnętrznych, że mimo zapewnienia danego przez Dobblhofa dezerterow i wychodźców rossyjskich odstawiają Rossyi i kartel z tym krajem zawarty w r. 1815 trwa ciągle. Co myśli czynić minister, aby znieść ten handel ludźmi, który hańbi honor i sprzeciwia się obowiązkom państwa konstytucyjnego, a raczej naczelnikom hord azyatyckich przystoi.

Dobblhof: Już pisał w tym względzie do władz, i nie pojmuje jak mógł zajść taki wypadek, prosi aby mu podać szczegółowy wypadek.

Sierakowki: Uczynię to po posiedzeniu.

Borrosz interpeluje całe ministerjum: Zadam 3 pytania ale na odpowiedź poczekam do czwartku, bo chcę wyraźnej a żadnych dwuznaczności. Aby raz na zawsze uniknąć wszelkiego nieporozumienia składam tu wyznanie, że zarówno walczę przeciw arystokracyi jak też przeciw demagogii, że jestem prawdziwym zastępcą ludu. Będę ufał całemu ministerjum, które wyszło z zaufania ludu, będę mu ufał dopóki wolności ludu bronić będzie, w takiem ministerjum będę widział rękojmię działalności sejmu, i takie ministerjum nie może być zwalone. Jednakże w przeciwnym razie sejmu obowiązkiem będzie iść dalej w zaczętem dziele konstytuowania, chociażby kamień węgielny konstytucyi miał się stać grobowcem dla ministerjum. Z ubolewaniem widziałem, jak ministerjum po obradach nad wnioskiem Kudlicha pod głosowanie przychodzące pytanie gabinetowem uczyniło i niedosyć na tem, nawet sposób przeznaczyło jak ma być uchwalonem. Potem pozwoliło sobie ministerjum ganić jednego z deputowanych. Potem nastąpiło wyznanie deputowanego z Kutenbergu, że z ust ministerjum dowiedział się, jak to pytanie ma być rozwiązanem. Przez to że się ministerjum do jednego lub drugiego stronnictwa izby przechyla, staje się samo stronnictwem.

Chodziło o obwieszczenie jednej części konstytucyi, którą dla zachowania wewnętrznego pokoju pierwej obrobić za dobre uznano. Nie ma wątpienia, że aby prawu znaczenie nadać, obiedwie władze prawodawcza i wykonawcza wspólnie działać muszą. Nie widzę w tem żadnej trudności. Manifest cesarski z 6go czerwca wydany w stanie zupełnie wolnym, odrzuca wszelką oktrowaną konstytucyę a zapewnia ludowi jego własną wolę przy wyjść mającej konstytucyi.

(Dokończenie nastąpi.)

Główny Redaktor Jan Dobrzański. — Drukiem Piotra Pillera.